Nie trzymając się Głowy

> *„Nie trzymając się głowy, Chrystusa, z którego wszystko ciało przez stawy i związania posiłek biorąc i wespół spojone będąc, rośnie wzrostem Bożym”* – Kol. 2:19.

W powyższym tekście apostoł ostrzega przed niewłaściwym duchem, który we wszystkich czasach zagrażał członkom Ciała Chrystusowego tak w większych zgromadzeniach, jak i w małych. Przestrzega przed niebezpieczeństwem patrzenia za dużo na siebie lub na drugich członków w Kościele, a nie dosyć na Pana, który prawdziwie jest *„Głową Kościoła, który jest jego ciałem”*. Apostoł daje tu do zrozumienia, że niektórzy przybierają stanowisko głowy, zapominając, że tylko jeden jest Głową Kościoła, to jest Chrystus. W rezultacie takiego zapominania ludzie ci gotowi są myśleć o sobie za wysoko wyobrażając sobie, że cały ciężar i ważność Pańskiej sprawy spoczywa na nich jako na wodzach.

Apostoł ostrzega również drugich, mniej wpływowych członków w Kościele przeciwko uznawaniu i popieraniu takiego niewłaściwego stanowiska, zapewniając, że wynoszenie się niektórych jest nader szkodliwe tak dla nich samych, jak i dla sprawy, której starają się służyć; a także aniołowie, czyli posłańcy, przedstawiciele Kościoła (Obj. 1:20, 2:1) nie mają być czczeni, chociaż mają być wysoce cenieni, według stopnia ich gorliwości, dobrej pracy i pokory. Ostrzega także innych członków, że takie uniżenie się, które doprowadzałoby ich do zaniedbania osobistej odpowiedzialności i do złożenia wszelkiego ciężaru, odpowiedzialności i wpływu na tychże aniołów, czyli starszych, byłoby niewłaściwe, bo wskazywałoby niewierność Chrystusowi i nieodpowiednie ocenienie Jego zarządzeń.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PRZECIWNYCH KRAŃCOWOŚCI

Upominając w ten sposób dwie klasy z powodu zajmowania przez nich dwu przeciwnych krańcowości, apostoł wyjaśnia dalej, że trudnością w obu tych wypadkach jest nie dosyć silne trzymanie się Chrystusa, który jest jedyną prawdziwą Głową Kościoła.

Czy to, gdy ktoś wywyższa samego siebie i zajmuje miejsce Pana w Kościele, ignorując Jego słowa i zarządzenia, nadymając się jako rzekomy Pański sługa, czy też gdy ktoś spokojnie poddaje się pod takie rzeczy i darzy poważaniem tych, co przywłaszczają sobie miejsce Pana w Jego Kościele – w obu wypadkach zachodzi ta sama przyczyna, to jest nieodpowiednie uznanie prawdziwej Głowy.

Jeżeli przyjmujemy tę prawdę, że Chrystus jest Głową Kościoła, to niechaj na podstawie tej opiera się każdy argument; niechaj nam się nie zdaje, ani na chwilę, że wszystko się rozpadnie, jeżeli my nie podeprzemy Arki (Skrzyni Przymierza – 1 Kron. 13:10) lub że jesteśmy głównymi szprychami w Boskim programie w jakimś małym kole Syjonu. Wszelkie takie zarozumiałe pojęcia są sprzeniewierzające, co się tyczy Wodza naszego zbawienia; albowiem On powiedział – i słowom Jego wierzymy: *„Beze mnie nic uczynić nie możecie”.* W Ciele Chrystusowym każdy człowiek, którego Pan w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa postawił w Kościele ku służeniu Jego sprawie, powinien rozumieć, że on wcale nie jest konieczny do rozwoju Boskiego planu, że tylko z łaski dany mu został udział w tymże i że jego codzienne błogosławieństwa wynagradzają wszelkie jego małe usługi i ofiary, jakie może pełnić. Zamiast być dumnym, powinien raczej czuć się pokornym na myśl, że dozwolonym mu jest mieć jakąkolwiek cząstkę w wielkim planie Bożym, jako sługa pomiędzy braćmi i powinien rozumieć wyraźnie, że tak pewne, jak Pan jest Głową Kościoła, jest to, że każdy, co straci ducha pokory i polegania na Panu, zostanie odrzucony, straci otrzymane przywileje i sposobności, ponosząc szkodę sam i powodując szkodę drugim.

Potulni bracia i siostry, którzy dozwalają spokojnie danemu bratu wywyższyć się i wyrażać o zgromadzeniu wielkim lub małym jako „mój zbór”, „moi naśladowcy” itp. nie tylko szkodzą temu bratu i zachęcają go w złym postępowaniu, ale okazują także niewierność prawdziwej Głowie Kościoła. Ktokolwiek toleruje takie warunki i ujawnia, że nie ocenia odpowiednio tej „wolności, którą Chrystus uwalnia”. Taki ujawnia, że jest zaledwie niemowlęciem w Chrystusie albo też, że zasnął pod względem właściwego czuwania odnośnie czci w Kościele i dla Głowy Kościoła.

Nie robi różnicy, czy rzeczy takie mogą być tłumaczone jako nie oznaczające nic poważnego – sam fakt takich słów i roszczeń dowodzi, że coś poważnego już nastąpiło, albowiem żaden pokorny starszy w Kościele Chrystusowym, starszy będący wierny Głowie, nie będzie mówił o sobie zamiast o Głowie Kościoła ani będzie mówił o wiernych Pańskich jako o swoim zgromadzeniu.

Za taką publiczną zniewagę powinno być uczynione publiczne przeproszenie, w przeciwnym razie tacy wodzowie powinni być usunięci do tylnych siedzeń, bez względu na ich wymowę i choćby żaden inny w zgromadzeniu nie posiadał talentu do publicznego przemawiania. Najbiedniejszy, najsłabszy i najbardziej nieu-

dolny członek w Ciele jest, według Boskiej oceny, lepiej wykwalifikowany do nauczania aniżeli taki, co się wynosi, nadyma i zabiega o stanowisko głowy w Kościele. Zauważmy słowa Apostoła:

> *„Próżno się nadymając z umysłu ciała swego, a nie trzymając się Głowy, Chrystusa, z którego wszystko ciało przez stawy i wiązania posiłek biorąc i wespół spojone będąc, rośnie wzrostem Bożym”* (Kol. 2:18-19).

SWOJE „JA” PIERWSZE, BÓG NASTĘPNY

W drugim liście do Tymoteusza 3:2-5 apostoł oświadcza, że w ostateczne dni nastaną czasy trudne. *„Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chełpliwi, pyszni, bluźniercy, rodzicom* (ani żadnej wyższej władzy) *nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni... zdrajcy, skwapliwi, nadęci... którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli”.*

Obraz ten bardzo trafnie określa warunki, jakie dziś panują w całym nominalnym chrześcijaństwie, przeto nie dziw, że coś z tego samego ducha niekiedy stara się wciskać także do obozu świętych – do małych gromadek poświęconych, starających się przezwyciężać świat i jego ducha. Fakt, że apostoł pisał o tym w sposób tak dobitny, nie dowodzi, że brak mu było sympatii, więc i nasze odwoływanie się do jego słów nie dowodzi braku sympatii. Lecz trudność ta jest poważna i szczególnie szkodliwa dla tych braci, co ulegają takiej pysze. Słabość ta jest najpewniejszym środkiem do podkopywania duchowej żywotności i do zaprowadzenia nas do ciemności tak doktrynalnych, jak i duchowych.

Św. Jakub przestrzega nas przed tym niebezpieczeństwem, które najwięcej zagraża tym, co są więcej utalentowani pomiędzy ludem Bożym. On mówi:

> *„Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy”* (Jak. 3:1).

Czujemy potrzebę położenia nacisku na tę sprawę, nie osobiście, nie pojedynczo, ale w znaczeniu ogólnym, a czynimy to, ponieważ miłujemy braci, ponieważ wysoce ich cenimy i oceniamy ich służbę i pragniemy, aby nadal w niej trwali, nie tylko teraz, ale w wiecznej przyszłości.

Zachęcamy wszystkich braci, których Pan umieścił w Ciele, bądź na skromnym stanowisku, bądź też na miejscu wyróżnionym, aby pamiętali na słowa apostoła, a że jak nasz Pan uniżył samego siebie, a w rezultacie tego został wywyższony, tak też jest to zasadą Boskiego programu, że każdy członek Królewskiego Kapłaństwa musi uniżyć się, aby w słusznym czasie mógł być wywyższony. Przeto końcowym argumentem apostoła jest: *„Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”.* Teraz nie jest czas na wywyższenie; przeto wynosić samego siebie lub drugich w obecnych warunkach jest narażeniem się na największe niebezpieczeństwo upadku. Toteż wszyscy szczerzy i pokornego serca powinni czuwać i modlić się, aby nie weszli w podobną pokusę, która od samego początku ery chrześcijańskiej była największym kamieniem obrazy na drodze tej klasy. Pamiętamy, że pomiędzy samymi apostołami prowadzony był spór, który z nich będzie największy w królestwie. Pamiętajmy słowa napomnienia, jakie wypowiedziane były do nich przez naszego Pana: *„Jeżeli się nie nawrócicie* (nie upokorzycie) *i nie staniecie się jako te dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa”.*

TYLKO POKORNI SĄ BEZPIECZNI

W taki sposób Pan wystawił pokorę jako najbardziej konieczną do otrzymania miejsca w królestwie. Możemy widzieć ważność i powód tego. Wynieść do chwały czci i nieśmiertelności w królestwie oraz do Boskiej natury kogoś takiego, co w zupełności nie zademonstrował swego pokornego ducha, byłoby postawieniem go na stanowisko, gdzie mógłby stać się drugim szatanem, drugim przeciwnikiem, który z czasem, przez jedno złudzenie lub drugie gotów by rozdzielić Boskie zaszczyty nawet ponad hojne Boskie zarządzenie dla tych, którzy prawdziwie są Jemu poświęceni.

Bieg nasz nie jest już daleki, bądźmy więc cierpliwi, bracia. Miejmy również silną wiarę i nie wątpmy. Wiele zabiegów do uchwycenia i przyswojenia sobie autorytetu w zgromadzeniu podejmowanych jest na początku w dobrej intencji, z pragnieniem, by coś czynić i być użytecznym w Kościele. W wypadkach takich wiara jest nie dosyć silna, by mogła zrozumieć, jak mało potrzebnymi jesteśmy do Boskiego planu i jak Pan może opanować każdy wypadek i każdą okoliczność według Boskiej woli. Więcej wiary w to, że Pan ma moc regulowania sprawami swego Kościoła, powstrzymałoby niektórych z Jego ludu od zajmowania się tymi sprawami według ich własnej mądrości i zdolności. Pamiętajmy, że On jest zdolny i chętny przeprowadzić wszystkie sprawy według woli swojej. Pamiętajmy, że nasze najwyższe miejsce leży nisko, że największe panowanie jest panowaniem nad sobą oraz że powodzenie, jakie możemy mieć w wyniesieniu się do miejsca autorytetu naszego Pana i Jego Słowa, niewątpliwie odbije się w końcu na nas ujemnie. Przeto, tak dla własnego zachowania się, jak i dla dobra Kościoła i dla czci przynależnej Panu konieczne jest trzymać samych siebie nisko. Pamiętajmy na słowa poety i stosujmy się do nich codziennie!

> *„Ja chcę być niczym, choć mi bolesnym jest to*

Ja jednak się upokorzę, byle świat mógł ujrzeć Go.
Raczej wolę być niczym, byle tylko świat cześć Mu swą dał
On jest źródłem miłości i godzien wszelkich chwał”.

Miejmy zawsze w pamięci przykład i słowa apostoła: *„Albowiem nie samych siebie opowiadamy, ale Chrystusa Jezusa, że jest Panem, a samych siebie sługami waszymi dla Jezusa”* (2 Kor. 4:5).

Watch Tower
R-
„Straż”